

Przykuty łańcuchem

Mieszkańcy ulicy PCK w Jeleniej Górze nie mogą już ścierpieć losu psa uwięzionego na jednej z posesji. Duże, piękne zwierzę przez całą dobę „wisi” na krótkim, może dwumetrowym łańcuchu.

- Właściciel nigdy nie spuszcza psa, by sobie pobiegał. Jest cały czas w tym samym miejscu, a za legowisko ma kupę gruzu. Widzimy, jak to zwierzę cierpi, często rozpaczliwie wyje, ale tam sobie nikt nic z tego nie robi - mówiła nam telefonicznie mieszkanka tamtej okolicy. - Jakiś czas temu zgłosiliśmy to do straży miejskiej. Widziałam, że funkcjonariusze przyjechali na interwencję, ale skutku żadnego. Minął chyba z miesiąc, a pies jak był, tak nadal jest przykuty w tym samym miejscu, bez możliwości pobiegania.

Wizyta na miejscu nie pozostawia wątpliwości, że kobieta, która do nas dzwoniła, ma rację. I miejsce, w którym bytuje pies, i krótki łańcuch ograniczający mu ruchy, są nie do przyjęcia. Nie dość, że łańcuch jest krótki, to nie widać tam żadnego schronienia ani legowiska. Bytowanie w takich warunkach musi być nieprzerwanym pasmem cierpienia dla zwierzęcia.

Zainteresowanie pieskiem nie pozostaje niezauważone. Natychmiast podchodzą ludzie, by potwierdzić wszystko, o czym mówiła telefoniczna rozmówczyni. I dodają nowe szczegóły, jak ten, że pies notorycznie pozostaje bez wody, bo co z tego, że ma miskę z płynem, skoro próbując poruszać się na niewielkiej przestrzeni, zaraz ją wylewa. Nigdy też nie jest spuszcany z uwięzi. Mieszkańcy nie kryją przy tym pretensji do straży miejskiej.

- Widziałam, że byli z interwencją - mówi jedna z kobiet. - Nie wiem czy dali mandat, ale na pewno w niczym nie zmieniło to postępowania właściciela. Chyba nie tak powinni działać funkcjonariusze. Należałoby sprawdzić, czy interwencja odniosła skutek.

Tymczasem okazuje się, że funkcjonariusze nie znaleźli podstaw do interwencji. Jak wyjaśnił nam Artur Wilimek odpowiedzialny w jeleniogórskiej straży miejskiej za kontakt z mediami, patrol sprawdził sytuację 10 lipca i uznał, że zwierzę nie jest dręczone.

- Pies był na tak długim łańcuchu, że funkcjonariusze mieli problem z wejściem na posesję - mówi. - Właściciela nie zastali, ale rozmawiali z jego synem, który zapewnił, że zwierzę jest pod dobrą opieką. Ma schronienie, jedzenie, picie i

dużą przestrzeń do biegania. Być może zdarzyło się, twierdzi syn właściciela, że łańcuch zaplątał się, ale w takich sytuacjach zaraz ktoś go rozplątuje.

Chyba funkcjonariusze byli mało dociekliwi i trochę zbyt

łatwo przyjęli te nieprzekonujące wyjaśnienia. Wystarczyło się nieco dokładniej przyjrzeć, by dostrzec, że pies skazany jest na krótkim łańcuchu, bo tylko najbliższa przestrzeń kontenera, do którego jest przywiązany, jest wybiegana.



M. LIS

Ciekawe też, jak funkcjonariuszom udało się dostrzec przyzwoite schronienie i legowisko, skoro mieli kłopot z wejściem na posesję. Nam, choć pies był na krótkiej uwięzi, nie udało się dostrzec żadnej przyzwoitej budy ani niczego podobnego. Nie da się też obronić wyjaśnienia, że pies mógł, biegając wokół, zaplątać łańcuch, bo po prostu nie miał takiej możliwości.

Na pocieszenie pozostaje obietnica, że funkcjonariusze znów zbadają sytuację i nie przestaną na jednej wizycie (być może zainteresowanie losom psa skłoni właściciela do czasowego wydłużenia uwięzi).

Na pewno załatwienia problemu przypilnuje też TOnZ, bo o sprawie poinformowaliśmy Eugeniusza Ragiela, szefa tej organizacji, który przypomina, że trzymanie psa na zbyt krótkim łańcuchu zagrożone jest wręcz karą pozbawienia wolności. Ustawa o ochronie zwierząt wyraźnie mówi, że opiekun musi zapewnić psu możliwość swobodnego poruszania się, a także pomieszczenie, które chroni przed zimnem, upałami i deszczem. Jeśli zwierzę znajduje się na uwięzi, nie może być ona krótsza niż 3 metry i przynajmniej dwa razy na dobę zwierzę musi być z takiej uwięzi spuszcane.

Mimo kilku prób, właściciela psa ani nikogo z rodziny nie zastaliśmy. (mal)